

# Naukowego samouwielbienia ciąg dalszy

ANTONI ROGALSKI \*

W numerze 238 „PAUzy Akademickiej” z dnia 23 stycznia 2014 prof. Jakub Zakrzewski [1] w opracowaniu pt. *Naukowe samouwielbienie* zasygnalizował kwestię nadmiernego autocytywania autorów prac, przywołując kilka anonimowych przykładów danych naukometrycznych fizyków z komentarzem odnośnie do konsekwencji ich stosowania. Delikatnie rzecz ujmując, wskazał na nieelegancję tego proceduru. Uważam, że problem jest poważniejszy.

Autocytywania wynikają z natury poznania naukowego, bowiem odnoszą się do dotychczasowego stanu badań danego autora i jego wkładu w proces poznania. Problemem stają się jednak nadmierne autocytywania, których celem jest podniesienie własnych wskaźników naukometrycznych. Proceder windowania wskaźnika Hirscha autorów (h) czy wskaźnika *impact factor* (IF) czasopism naukowych przez zbytnie autocytywania nie miałby większego znaczenia, gdyby ranking czasopism naukowych oraz dane naukometryczne pracowników naukowych, ustalane na podstawie baz Thomson Reuters, nie stały się miernikiem jakości poziomu prac naukowych przyjętym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNSiW). Zarówno w procedurze indywidualnych awansów naukowych, oceny działalności statutowej poszczególnych jednostek, jak i w aplikacjach o granty Narodowego Centrum Nauki (NCN) i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR) brane są pod uwagę wskaźniki z baz opracowanych przez Thomson Reuters.

Celem tego opracowania jest wskazanie na negatywne aspekty moralne proceduru nadmiernego autocytywania. Pomimo sygnalizowania w środowisku naukowym i w Internecie nieelegancji takiego postępowania, uważam, że zakres przesadnego autocytywania się poszerza. Dzieje się tak pomimo opracowania *Kodeksu etyki pracownika naukowego* i przyjęcia go przez Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk w dniu 13 grudnia 2012 r., i późniejszego jego rozpowszechnienia. Czy jesteśmy w stanie z grubsza ocenić zakres tego nagannego proceduru?

W przypadku czasopism indeksowanych łatwo jest oszacować, bowiem baza *Journal Citation Reports* (JCR) podaje procent samocytowań dla poszczególnych pism naukowych. W załączonej poza tym tekstem [tabeli \[kliknij tutaj\]](#) zamieszczono ranking pierwszych 50 polskich czasopism indeksowanych w 2012 r. z wskaźnikami oddziaływania czasopism (*impact factor* – rocznym i pięcioletnim), procentem samocytowań i indeksem Hirscha oznaczanym H (aby indeks ten odróżnić od indeksu h – przyjętego dla autorów prac). Dla porównania podano również IF i procent samocytowań w dwóch poprzednich latach.

Analiza danych zawartych w tej tabeli wskazuje, że pogoń za poprawą wskaźników naukometrycznych niektórych kolegów redakcyjnych czasopism prowadzi do przejawów windowania wskaźnika samocytowań (najprostszym sposobem zwiększenia IF czasopisma jest zawyżanie liczby cytowań przez preferowanie prac zawierających odwołania do publikacji w danym czasopiśmie z dwóch ostatnich lat). W tym kontekście godne podkreślenia jest, że dla 18 czasopism zanotowano procent samocytowań poniżej 10%. Przypadek miesięcznika „Polimery”, łącznie z jego usunięciem z listy pism indeksowanych przez Thomson Reuters, został opisany przez G. Rackiego już w 2009 r. [2], a pomimo to z rankingów JCR z ostatnich trzech lat wynika, że sytuacja się nie zmieniła, a nawet ulega pogorszeniu. W 2010 r. wśród pierwszych 50 polskich czasopism o najwyższych IF 13 (26%) przekroczyło poziom 25% – przyjmowany za próg „przyzwoitości” przez Thomson Reuters. W ostatnich dwóch latach liczba tych czasopism wzrosła do 16 (32%). Pierwsze-

mu czasopismu w rankingu 2012 przypisano aż 54% samocytowań. Zwróćmy uwagę na pozycje 1, 15, 28, 31, 34, 44, 47 i 49 z tabeli, porównując IF z uwzględnieniem samocytowań i bez jego uwzględnienia, aby uświadomić sobie, jakie mogą być tego konsekwencje w ocenie czasopism. W ostatnim roku z listy Institute for Scientific Information (ISI) w Filadelfii został usunięty *Przegląd Elektrotechniczny* właśnie z powodu nadmiernego samocytowania (77%), co wywołało ożywioną dyskusję, nie zawsze merytorycznie uzasadnioną. A chyba dla wszystkich jest oczywiste, że publikowanie w najsłabszych pismach jest pułapką, bo właśnie one będą usuwane z listy czasopism indeksowanych.

Z obserwacji procedur stosowanych przez ISI można wnioskować, że nadmierne samocytowanie czasopism naukowych jest tolerowane w początkowej fazie ich rozwoju (szacuję ją na dwa–trzy lata), ale jeżeli taki proceder jest utrzymywany dłużej – takie czasopisma są usuwane z „Listy Filadelfijskiej”. Można oczekiwać, że w najbliższych latach ta przyczyna będzie skutkować usunięciem z tej listy kolejnych polskich czasopism.

Z powyższych danych można wyciągnąć kilka wniosków:

- należałoby rozważyć bardziej obiektywny system ewaluacji czasopism, nieuwzględniający samocytowań;
- znaczna część kolegów redakcyjnych polskich pism naukowych toleruje (a nawet świadomie wprowadza) nadmierną liczbę samocytowań celem windowania wskaźników oddziaływania pism. Trudno pogodzić się z tym, aby z środków publicznych finansowano pisma naukowe, które w procedurze ewaluacji prac odbiegają od przyzwoitości (rzetelności);
- wyczerpał się dotychczasowy, dość powszechny, system pracy kolegów redakcyjnych, który można by określić bywaniem w kolegiach, a nie uciążliwą pracą. Nie ma w nich istotnej rotacji osób – a przecież w liczących się pismach globalnych zmiany są częste (zwykle przyjmuje się, że trzyletni okres pracy redaktora jest wystarczająco długi). Obecność w tych gremiach wybitnych uczonych nie zawsze „przekłada się” na jakość ich pracy.

W bliższej perspektywie czasowej należałoby wziąć pod uwagę globalne zmiany na rynku czasopism naukowych, związane głównie z poszerzeniem oferty czasopism w systemie otwartego dostępu – *Open Access* (OA). Można niestety oczekiwać, że proceder nadmiernego samocytowania czasopism naukowych ulegnie dalszemu wzmocnieniu (pogorszenie sytuacji) w miarę poszerzania udziału OA. Skłaniam się do opinii, że warto otwierać w systemie OA polskie czasopisma ubiegające się o wejście na listę ISI, ale przedtem musi zostać stworzony rzetelny system ich oceny. Liczenie na to, że kolegia redakcyjne same sobie z tym poradzą, jest raczej płonne.

Powyższe propozycje są konsekwencją „dziurawego” systemu ewaluacji czasopism wprowadzonego w Polsce. Jego główną wadą jest to, że wprowadzono go do ustaw i rozporządzeń MNSiW i stanowi jeden z filarów oceny jakości prowadzonych badań. Zdaję sobie sprawę, że wprowadzenie proponowanych przeze mnie zmian może jeszcze bardziej zbiurokratyzować proces oceny czasopism. Aby z tego wybrnąć, należałoby znacznie uprościć system oceny. Obserwując przebieg dyskusji prowadzonej w Polsce, coraz wyraźniej widać wady obecnego systemu (patrz np. komentarz prof. A.K. Wróblewskiego w *Forum Akademickim* ze stycznia 2014 [3]).

\* Prof. dr hab. inż. Antoni Rogalski, czł. rzecz. PAN, Wojskowa Akademia Techniczna, Wydział Nowych Technologii i Chemii; elektronik, zajmuje się badaniami właściwości i zastosowaniami półprzewodników do detekcji promieniowania elektromagnetycznego, głównie zakresu podczerwieni.

NCN i NCBR wprowadziły ocenę parametrów naukometrycznych – bez uwzględnienia autocytowań – osób zabiegających o projekty badawcze. Także z bazy *Scopus* można uzyskać informacje o liczbie cytowań i wskaźnikach Hirscha bez uwzględnienia i z uwzględnieniem autocytowań. Pomimo to część autorów prac dąży do uzyskania wysokiego „współczynnika samouwieblenia”, którego miarą mógłby być stosunek liczby autocytowań do całkowitej liczby cytowań, lub stosunek indeksu Hirscha z uwzględnieniem autocytowań do indeksu Hirscha bez ich uwzględnienia. Bywają uczeni, którzy „potrafią” tak zmanipulować autocytowaniami, aby uzyskać „współczynnik samouwieblenia” zdefiniowany drugim sposobem ( $h/z$  autocytacjami /  $h$  bez autocytacji) równy  $35/7 = 5$ . Jeden z nich w dziesięciostronicowych publikacjach zamieszcza około 200 cytowań (praktycznie autocytowań), ale nie wprowadza żadnych odnośników literaturowych w treści pracy – w ten sposób odnośniki literaturowe nie są cytowaniami literatury, a czymś w rodzaju *appendixu* do pracy, lecz w bazach naukometrycznych traktowane są jako odnośniki literaturowe. Efektem takiej procedury jest nieprawdopodobny wzrost cytowań, od około 100 w 2009 r. do 1800 w 2013 r. Zamieszczone dane autora wskazują, że w całości cytowań ponad połowę stanowią autocytowania.

Proceder manipulowania cytowaniami jest dobrze opisany w Internecie, gdzie podano wiele sposobów szybkiego wzrostu liczby cytowań i IF (zob. np. Ref. 4). Najczęściej stosowane są dwa sposoby manipulacji cytowaniami, sprządzające się do samodzielnej aktywności autora lub do „założenia spółdzielni” autorskiej lub spółdzielni czasopism.

Dobrze się stało, że generalnie usunięto materiały konferencyjne z indeksowania w bazach bibliometrycznych. Wiemy też, że obecnie w części organizowanych konferencji większą wagę przywiązuje się do przygotowania „planu biznesu” konferencji niż do selekcjonowania jakości prac zgłaszanych do prezentacji konferencyjnych. Nawet gdy w części materiały konferencyjne są publikowane jako specjalne wydania czasopism naukowych, to podlegają one dodatkowej procedurze ewaluacji tych czasopism, aby wyeliminować słabe prace prezentowane na konferencjach. Ale są wyjątki od powyższych reguł, np. materiały konferencyjne wydawane przez International Society for Optics and Photonics (SPIE) w postaci *Proceedings SPIE* są indeksowane w bazach ISI i *Scopus*. Poziom naukowy tam publikowanych prac zależy od wymogów ustalanych przez Komitety Naukowe, a głównie od przewodniczącego danej konferencji.

Podobną sytuację mamy w przypadku *Lecture Notes* wydawanych przez Springera i zawierających materiały konferencyjne. Jeżeli przewodniczący konferencji ma odpowiednio zorganizowaną „spółdzielnię”, w którą włączeni są jego współpracownicy lub znajomi, to wydając tylko jeden wolumin materiałów konferencyjnych, może znacznie poprawić własne wskaźniki naukometryczne. Wzrost tych wskaźników zależy od aktualnego „stanu samouwieblenia” edytora materiałów konferencyjnych. Obserwując histogramy cytowań tych manipulatorów, zauważamy np. skokowy wzrost liczby cytowań (o rząd wielkości) w poszczególnych latach. Jednak w tym przypadku udział autocytowań danego autora jest niski, bo wkład w nadmierne cytowania wnoszą członkowie spółdzielni. Działalność spółdzielni jest trudniejsza do zauważenia i bardziej naganna w tym sensie, że w proceder manipulacji włączane jest szersze grono osób, również początkujący pracownicy naukowcy.

Ostatnio zauważyłem jeszcze jeden sposób zawyżania liczby cytowań, którego występowania nawet nie podejrzewałem. Jestem redaktorem naczelnym czasopisma *Opto-Electronics Review* (O-ER) z IF oscylującym wokół 1. Otrzymałem anonimowy list, w którym jego autor stwierdza,

że w O-ER i dwóch innych polskich czasopismach indeksowanych przez filadelfijski ISI wstawiano fałszywe cytowania prac celem zwiększenia indeksu Hirscha jednego z autorów publikującego w tych czasopismach. Z przykrością potwierdzam zasadność stwierdzenia autora anonimu w odniesieniu do prac sprawdzonych przeze mnie i opublikowanych w O-ER. Okazało się, że autorzy zespołu z pewnej polskiej politechniki cytowali własne prace w miejscach, których kontekst merytoryczny treści pracy do tego nie upoważniał (powoływali się na swoje prace niezwiązane z podejmowaną tematyką).

Profesorowie R. Kierzek i J. Gil sądzą [5], że liczba autocytowań wynosi zwykle 10% całości cytowań. Mogę przyjąć, że tak jest, biorąc pod uwagę całą populację autorów publikujących prace. Jednak w przypadku niektórych węższych grup autorów udział autocytowań jest znacznie większy.

## Wnioski

W Polsce wprowadzono skomplikowany, a zarazem „dziurawy” system ustaw i rozporządzeń, których celem jest ocena jakości pracy naukowej. Zarówno w procedurze indywidualnych awansów naukowych, oceny działalności statutowej poszczególnych jednostek, jak i w aplikacjach o granty z NCN i NCBiR brane są pod uwagę wskaźniki baz opracowanych przez Thomson Reuters. Jeżeli tak ma pozostać, to przede wszystkim należy dążyć do wyeliminowania wpływu nadmiernej autocytacji. A jak dotychczas, właśnie poprzez tak przyjęty system, prawnie sankcjonujemy proceder zawyżania parametrów naukometrycznych.

Jest rzeczą oczywistą, że podstawą oceny każdej pracy naukowej, awansu naukowego, czy projektu badawczego powinna być rzetelna recenzja kompetentnej osoby. Dane naukometryczne powinny być parametrami pomocniczymi w tej ocenie. Problemem jest to, że te wymogi nie zawsze są spełnione. Kwestia nadmiernej autocytacji pracowników naukowych powinna być rozważana w postępowaniach związanych z awansem naukowym (szczególnie habilitacją i w procedurze zabiegania o uzyskanie tytułu naukowego profesora), a także we wszelkich procedurach pozyskiwania finansowego wsparcia własnych badań – grantów. Uważam, że przy awansach naukowych wskazane jest podawanie również danych bez autocytowań, a recenzenci/służby administracyjne powinni być zobowiązani do weryfikowania i analizy danych podanych przez kandydata. Niejednokrotnie byłem świadkiem bezkrytycznego przyjmowania danych podanych przez kandydata do awansu naukowego (nawet bez podawania rodzaju bazy, z której dane te zaczerpnięto), a zdarzały się przypadki, że podważałem ich rzetelność.

Ogólnie nie najlepsza pozycja rankingowa polskiej nauki, mierzona danymi naukometrycznymi, przekłada się także na ranking polskich pism naukowych w świecie. Można sądzić, że sytuacja polskich pism jest gorsza niż ogólna sytuacja polskiej nauki w świecie. W pogoni za poprawą tej sytuacji niektóre kolegia redakcyjne polskich czasopism naukowych „idą na skróty” poprzez nadmierne samocytowania własnych czasopism. Można oczekiwać, że wraz z poszerzeniem oferty czasopism w systemie otwartego dostępu – *Open Access* – proceder nadmiernego samocytowania ulegnie dalszemu wzmocnieniu. Za konieczne więc należy uznać stworzenie bardziej rzetelnego, a zarazem prostszego systemu oceniania czasopism. Jeżeli dotychczasowy system oceny parametrycznej miałby pozostać, to za bardziej obiektywne kryterium w ocenie czasopism uważam nieuwzględnianie samocytowań.

ANTONI ROGALSKI

## Bibliografia

1. J. Zakrzewski, *Naukowe samouwieblenie*, „PAUza Akademicka” 238 z dnia 23 stycznia 2014
2. G. Racki, *Dwuznaczny urok listy czasopism punktowanych* (<http://www.nowyebib.pl/publikacje/matkonf/mat19/racki.php>)
3. A.K. Wróblewski, *Marność parametryzacji*, „Forum Akademickie”, Nr 1, 2014
4. [http://www.academia.edu/934257/How\\_to\\_increase\\_your\\_papers\\_citations\\_and\\_h\\_index\\_in\\_5\\_simple\\_steps](http://www.academia.edu/934257/How_to_increase_your_papers_citations_and_h_index_in_5_simple_steps)
5. R. Kierzek, J. Gil, *Ranking polskiej nauki*, „Forum Akademickie”, Nr 5, 2013